

Lekka satyra

Z nazwiskiem Michała Bałuckiego łączymy przede wszystkim „Dom otwarty”, „Grube ryby”, „Klub kawalerów”. Nie dziwnego. Te właśnie komedie pojawiały się najczęściej w naszych teatrach, zdomowały się w repertuarze. Jak to często bywa, sam autor ceniał jednak bardziej inne swoje utwory. Tamte sielankowe sztuki dla niego wychnięciem po potyczkach z przywarami i obyczajami współczesnego mu społeczeństwa. Obnażaniu ich i wyśmiewaniu służyło głównie jego pióro. Do tego satyrycznego nurtu należą „Cieżkie czasy” zaprezentowane ostatnio w Teatrze Narodowym w Warszawie. Po wojnie doczekały się one tylko dwóch realizacji, podczas gdy „Grube ryby”, na przykład, inscenizowano aż 21 razy.

„Cieżkie czasy” nie miały lekkiego żywota scenicznego. Prawda w oczy kole. Schłosta, na niemiłosiernie za swój styl życia szlachta — Bałucki nie szczędził jej szczyrych i mocnych sformułowań — nie była bynajmniej skłonna śmiać się sama z siebie. Poczuła się bardzo urażona. Bałucki trafił zbyt celnie w jej wady, wypominając jej m. in. głupotę oby-

czajową, ekonomiczną i polityczną, korzenie się przed wyżej urodzonymi, kierowanie się zasadą „zastaw się a postaw się”. „Cieżkie czasy” zyskały sobie w historii literatury miano galicyjskiego „Rewizora”. Owym rewizorem jest tu zapowiadany książe, z którego wziętą bohaterowie sztuki — szlachta galicyjska — wiążą różne nadzieje i oczwylście zostają wystrychnięci na dudków.

Kazimierz Dejmek twórca obecnej warszawskiej inscenizacji wykorzystał w „Cieżkich czasach” również motyw z pokrewnej komedii Bałuckiego „Sąsiedzi”, ukazując na konkretnym przykładzie wyboru posta polityczną orientację i kwalifikacje środowiska. Dzięki temu panorama „Cieżkich czasów” została wzbogacona i pogłębiona.

Przedstawienie w Teatrze Narodowym zostało skonstruowane bardzo logicznie. Reżyser zwrócił przede wszystkim uwagę na wyrazisty rysunek postaci. Scenę zaludnił barwną soczystą galerią typów-karyktur, których suma poglądów i działania składa się na mocny obraz środowiska galicyjskich ziemian, jego społecznej egzy-

stencji, którą kieruje ciemnota i zacofanie. A dobrych ról pobudzających inwencję reżyserско-aktorską nie brak w „Cieżkich czasach”. Teatr Narodowy znowu przypomina w najlepszy sposób, że scena aktorami stol. Każdy z wykonawców jest tu znakomitym solistą, podporządkowującym jednak swoją indywidualność ogólnej tonacji. Dlatego wszystkie głosy, przy całej ich różnorodności, tak współbrzmia. Dlatego wszystkie gesty i ruchy układają się w przemyślaną kompozycję plastyczną, organicznie związaną z pomysłami scenograficznymi Andrzeja Stopki.

W tym przedstawieniu na słowa uznania zasługują wszyscy wykonawcy. Jakże pyszny jest portret Kwaskiewicza stworzony przez Aleksandra Dawou-

kowskiego. Rola jego ogranicza się właściwie do niewielu zdań, a mimo to zaznacza on bardzo mocno swoją obecność na scenie. Pokazuje co to znaczy: stworzyć charakterystyczny typ, grać samą postacią. Na krótko pojawia się na scenie kobieta lekkich obyczajów — Natałka. Ileż jednak życia tchnęła w nią Barbara Krawftówna.

W tym przedstawieniu nie czuje się wcale podziału na postaci pierwszo- i drugoplanowe. Każda z nich ma zdecydowany charakter. Jest jednocześnie sobą i reprezentantką środowiska, uosabia jego cechy charakterystyczne, ukazane na scenie z satyrycznym zacięciem. Można powiedzieć, że Teatr Narodowy przywrócił blask tej starej komedii.

Wzrost w pracy

doskonale
6 działani
poisost o rani
działac z orga
ym, z władz
nipli, organiz
Wzrost
istniał
jest list
de studentów
całej młodzie
w Hala Fry